

MORGENHAUSEN, 17/10 1983

"Pułapka" na Scenie Głównej DNB

Błysk wizji - Trygve Skanding

Samą pojęcie "Kafka" unosi się nad nami i rzuca cień cały czas, ale sztuka przenosi nas także w regiony ogólnoludzkie i ponadczasowe. Reżyser każe teatrowi grać główną rolę, co dowodzi, że jest to pani odważna, wierząca w teatr i jego siły, nie tylko w jubileusze i mity. A że tego jest Polką i język jej teatru jest także polski - od stóp do głów, mówiąc dosłownie. Zauważamy to mianowicie w układach sytuacji scenicznych, w wyrazie ciała, nawet w rolach sprzedawców mebli i fryzjerów. Dobrze się stało, że Skussanka udało się zawiązać aktorami i że ci ją zrozumieci. Równie polska jest mieszanka groteski i sentymentu, żywiołu ludowego i uduchowienia - reprezentowanych na scenie w przepływających obrazach sterowanych wyraźnie w kierunku teatru absurdu. Na przykład mamy na scenie przez cały czas tancerza i skrzyptka! Pierwszy przedstawia wewnętrzne życie głównego bohatera, jego duszę, a drugi tworzy brzmienie sztuki, jej wymiar. Obie role są wspaniale wyreżyserowane i odtworzone.

W tych rolach i w scenografii zawarte są symbole i materiał, który podnosi sztukę od jednostkowości do ogólności, od biografii do delikatnie wyprowadzonej wizji, która staje się wyraźniejsza w drugiej części. Pierwsza część pokazuje Kafkę w strachu, złości w lęku przed ludźmi, szlaccami kobietami. Lęk ten wynikający także z choroby jest lękiem przed ciałem. Na koniec rejestrujemy błyski wizji, żydowskiego końca świata - i dla kogoś, kto spędził choć dzień w zachowanym obozie w Oświęcimiu pod Krakowem, nie trzeba wiele, aby poczuł dreses na plecach.

Udzieliłem już kolektywnej pochwały zespołowi i reżyserowi za język sztuki, a zasłużyli na nią, także za jednolitą dobrą grę



dyscyplinę. Jak to dobrze zobaczyć tak wiele nowych twarzy i usłyszeć nowe głosy, podczas gdy "starczy" stanowić uzupełnienie. Zapamiętałem Ragnhild Hjorthę z jej pewną grą w dwóch rolach i Mortena Børtha jako przyjaciela Kafki - młodego leca pełnego. Już wymieniałem wśród pozytywów obu sprzedawców mebli z ich nową ciał, Nilsa Vogta i Kima Haugena.

Naturalnie do roli Kafki wybrane Bentena Beardsena. Uderza podobieństwo, za które chwała dzieli się natura i Håkan Hede. Role, a także styl Beardsena, artysty o nadzwyczajnej wrażliwości, jest tak pełna spleceni, że w końcu sam siebie powala na sienię. Beardsen to potrafi i my mu wierzymy.

Najbardziej wpadającą w oko postacią na scenie stworzył Thor Hjorth-Jensen. Przez autora nakreślony jako nieśmiały i być może powściągnięty uczeń; ale oto okazuje się, że to on świga więcej sztuki, co także znajduje odbicie w jego zewnętrznej przemianie, aż do pewnej patriarchalnej wielkości. Podobna mi się także i to, co Gørril Haukeby udało się zawrzeć w tak trudnej roli Felicji, narzeczonej Kafki. Stine Randahl przydała moim zdaniem na wiele blasku postaci siostry Kafki, Ottli.

"Pułapka" jest teatrem tak dobrym, o jakim można marzyć. Że jest jednak tego dobrego za wiele, to trzeba także powiedzieć, że około 2 godziny 45 minut jest przeciętne naturze. Ciało staje się wtedy Kafkowską pułapką, w której osujemy się samnikami siedząc w okropnych fotelach DNS-u...